

## Po co nam skanseny?

Szumiące łąny, drewniane chatupy wśród zieleni i ich mieszkańcy żyjący w zgodzie z rytmem przyrody – to obraz polskiej wsi obecny w sztuce i wspólnej wyobraźni. Ile w nim prawdy? Czy wieś kiedykolwiek tak wyglądała? Prawdy o wiejskiej arkadii można dziś szukać w rodzinnych opowieściach i wizjach artystów. Najbardziej namacalne świadectwo życia dawnej wsi dają jednak skanseny.

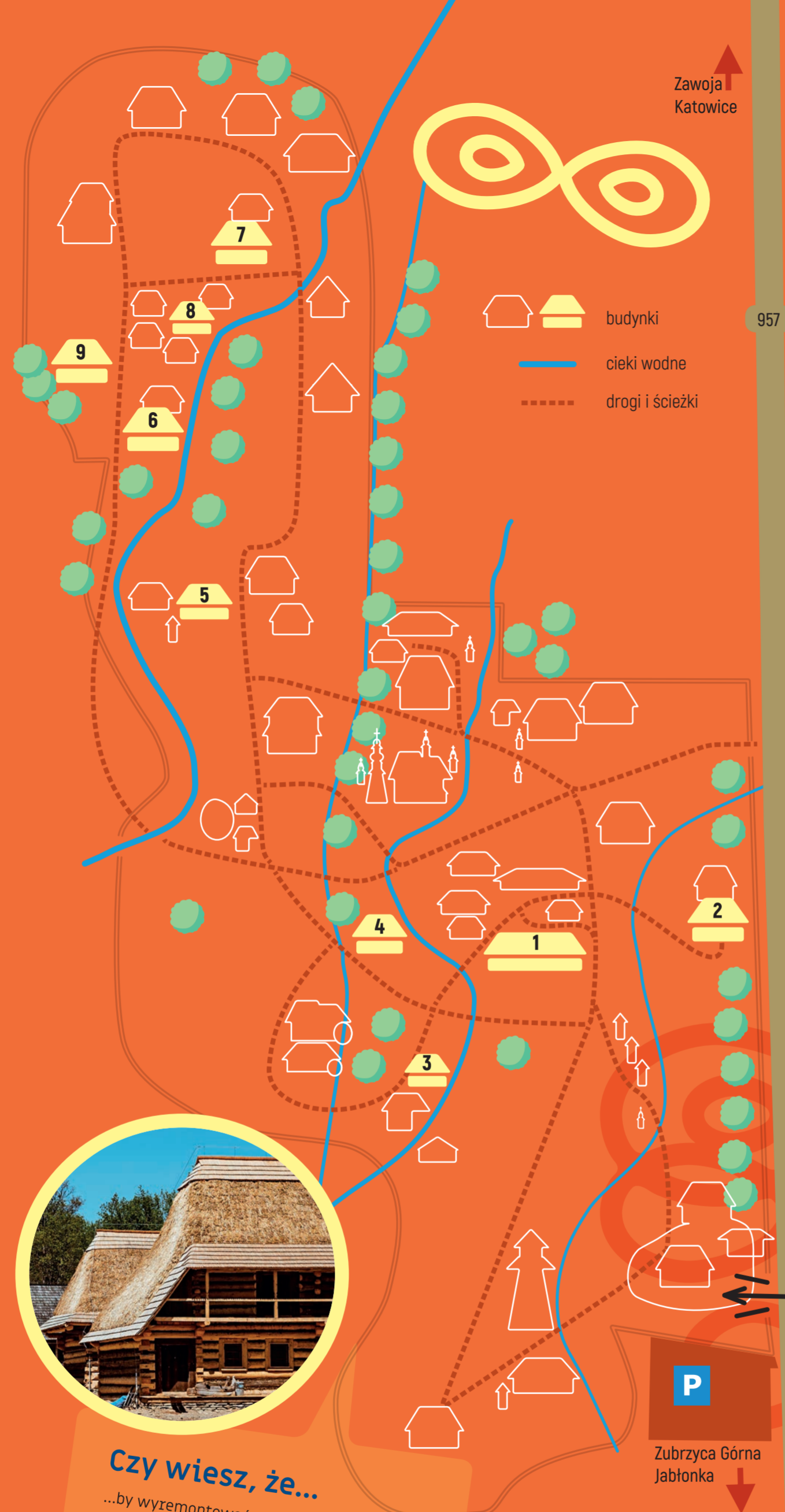
W muzeach pod otwartym niebem można odbyć podróż w czasie. Etnografowie odtwarzają w nich nie tylko budynki i wnętrza, ale też codzienne życie ludzi: ich pracę, wiarę, marzenia i troski.

W skansenach można zobaczyć chatupy i dwory, świątynie i kapliczki, budynki gospodarcze i gminne. Przenoszone są do nich budowle zarówno wielkie – np. tartak – jak i drobniutkie przedmioty, choćby paciorki korali. Łączy je jednak wspólna cecha: są zrobione z drewna, chleba, gliny, papieru, słomy i innych materiałów, które łatwo poddają się działaniu czasu. Są krucho, a przez to wyjątkowo cenne. To od pracy etnografów i konserwatorów zależy przetrwanie chronionych w skansenach śladów przeszłości. Projekt „Skansenova – systemowa opieka nad dziedzictwem w małopolskich muzeach na wolnym powietrzu” jest dla nich wsparciem w tych wysiłkach.

Oprócz ochrony i konserwacji drewnianych zabytków Skansenova służy też zwiedzającym. Na gości czekają specjalne ścieżki zwiedzania. Z bogatej tematyki etnograficznej wybraliśmy motywy, które szczególnie mogą zainteresować zwiedzających: miłość, śmierć, magia, podziały społeczne czy miejsce kobiet w społeczności. Dla dzieci i rodzin powstał specjalny przewodnik „zrób to sam”, który inspirowanie do poznawania świata dawnej wsi przez działanie i zabawę.

### INWESTYCJE W SKANSENIE W RAMACH PROJEKTU SKANSENOVA

- ♦ wymiana 18 pokryć dachowych – gontowych i słomiano-gontowych;
- ♦ zabezpieczenie ścian budynków przed szkodnikami i czynnikami atmosferycznymi;
- ♦ nowe ogrodzenie;
- ♦ monitoring;
- ♦ odbudowa dwubudynkowej zagrody Pawlaczek z Jabłonki.



**Czy wiesz, że...**  
 ...by wyremontować ok. 5660 m<sup>2</sup> dachów, musieliśmy zużyć ok. 340 tys. gontów?  
 A zamontowany monitoring, poza funkcją zabezpieczania terenu skansenu, pozwala obserwować jego nocne życie, na przykład buszujące w nim lisy, sarny czy kuny. Te ostatnie wykopują dziury, wybierając mienie spośród drewnianych bał.

- 1 Dwór Moniaków  
• piec u Moniaków
- 2 Chałupa Paś-Filipka z Jabłonki  
• warsztat tkacki  
• heligonka
- 3 Młynotartak z Chyżnego
- 4 Chałupa Franciszka Kotta z Zubrzyicy Górnej  
• kapelusze
- 5 Zagroda Małusów z Chyżnego  
• makatka haftowana
- 6 Zagroda Żązła z Podwilka  
• oleodruk „wojok”
- 7 Chałupa Anny Pawlak z Piekielnika  
• piła
- 8 Chałupa Pawlaczek z Jabłonki  
• godziny
- 9 Szkoła z Lipnicy Wielkiej  
• lampa naftowa



## SKANSENOVA

### Historia u stóp Babiej Góry

Muzeum – Orawski Park Etnograficzny w Zubrzyicy Górnej

#### O PROJEKCIE

### SKANSENOVA

– systemowa opieka nad dziedzictwem w małopolskich muzeach na wolnym powietrzu to projekt inwestycyjny realizowany wspólnie przez osiem podmiotów: Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu (partner wiodący projektu), Muzeum Okręgowe w Tarnowie, Muzeum Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach, Muzeum – Nadwiślański Park Etnograficzny w Wygiełzowie i Zamek Lipowiec, Muzeum – Orawski Park Etnograficzny w Zubrzyicy Górnej, Skansen w Sidzynie – Muzeum Kultury Ludowej, Gminę Dobczyce oraz Małopolski Instytut Kultury w Krakowie.  
**Główny cel projektu** to zachowanie zabytków architektury drewnianej (w tym sakralnej) poprzez zapewnienie ochrony i opieki konserwatorskiej, zabezpieczenie przed pożarem i klęskami żywiołowymi. Modernizacja skansenów obejmuje nie tylko ich renowację i wprowadzenie nowych elementów, ale także rozwój oferty kulturalno-edukacyjnej i działań promocyjnych.  
 W ramach projektu zmodernizowano 87 zabytków nieruchomości, 10 wystaw stałych oraz przystosowano wybrane obiekty do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. 81 obiektów zostało zabezpieczonych przed kradzieżą i zniszczeniem.

#### WARTOŚĆ PROJEKTU

**Całkowita wartość:** 13 608 004,62 zł, w tym:  
 dofinansowanie ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego: 9 119 674,31 zł,  
**budget JST i inne krajowe środki publiczne:** 4 488 330,31 zł.

[www.skansenova.pl](http://www.skansenova.pl)

wydawca: Małopolski Instytut Kultury w Krakowie  
 małopolski instytut kultury **MIK** INSTYTUCJA KULTURY WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO MAŁOPOLSKA  
 opracowanie graficzne: DoLasu | pracownia graficzna  
 Anna Prusiewicz, Renata Surowiec  
 fotografie (chyba że podpisano inaczej):  
 Klaudyna Schubert, MIK 2018

Muzeum – Orawski Park Etnograficzny w Zubrzyicy Górnej  
 34-484 Zubrzyca Górna  
 tel. 18 285 27 09  
[www.orawa.eu](http://www.orawa.eu)



# Historie z pogranicza

Muzeum – Orawski Park Etnograficzny opowiada o życiu na dawnej orawskiej wsi, dokumentuje architekturę i kulturę materialną regionu. Spośród tego bogactwa tematów wybraliśmy ten, który specjalnie nas zaciekawił: pogranicze. Opowiemy zatem o znaczeniu i wpływie miejsca na życie ludzi, o śladach tego, jak można było w lasach pod Babią Górą – często mimowolnie – zmienić oby-

## MAKATKA HAFTOWANA NR 5 NA MAPCE

Orawa to teren pogranicza ze wszystkimi tego konsekwencjami: mieszkając tu, było się Węgrem, Słowakiem, wreszcie Polakiem, gdy po I wojnie światowej tę część Orawy przyłączono do odrodzonej Polski... Pozostałości tych zmian widać w języku. Makatka z inskrypcją napisaną po słowacku została zakupiona na jarmarku w Jablonce, który wciąż ściąga ludzi z całej Orawy i gdzie wciąż można porozumiewać się mieszanią języków polskiego, słowackiego, miejscowej gwary, a pierwszą walutą jest euro. Także dziś, gdy usłyszymy w ustach Orawiaków słowa takie jak „topanki”, „niechaj to” lub „to iste”, będzie to tak naprawdę żywy ślad historii tych ziem, a nie tylko malownicze odpowiedniki polskich słów: „trampki”, „zostaw to” i „to samo”...



## OLEODRUK „WOJOK” NR 6 NA MAPCE

Górna Orawa do końca wielkiej wojny była częścią Królestwa Węgier, a górale orawscy jego obywatelami. Młodzi mężczyźni służyli w oddziałach armii węgierskiej. Pobyt w niej był dla nich często jednym z najważniejszych wydarzeń w życiu. Wracając w rodzinne strony, przywozili więc różnego rodzaju pamiątki, np. takie obrazki z żołnierzem, w które należało wkleić swoje zdjęcie w miejsce twarzy. Na tym obrazku widać „wojoka” ubranego w mundur honvédów, czyli jednostek węgierskich armii austro-węgierskiej. Elementy tego munduru były inspiracją dla orawskiego stroju ludowego, co możemy zauważyć na przykładzie parzenicy czy lampasów po bokach spodni. Na górze obrazka widnieje korona świętego Stefana, symbol Królestwa Węgier, a pod nią postać króla i cesarza zarazem, co miało przypominać o jedności c.k. monarchii.



## MŁYNOTARTAK Z CHYŻNEGO NR 3 NA MAPCE

Dawna Orawa była krainą ukrytą wśród gęstych lasów, porastających podnóża Babiej Góry. Mieszkańcy tych stron musieli radzić sobie sami i wiedzieli, jak skutecznie wykorzystać siły przyrody, by ułatwić sobie pracę. Prawie w każdej wsi pracowały młyny wodne. Woda poruszała koła z topatkami, a te obracały kamienie do mielenia zboża.

Tak jak dziś prąd, wodna energia była cenna. Jej uzyskanie wiązało się z dużym wysiłkiem: trzeba było stawiać tamy, kopać kanały i wznosić budowle. Dlatego starano się ją jak najlepiej wykorzystywać. W tym celu łączono młyny z innymi instalacjami.

W skansenie widzimy młyn połączony z tartakiem. To wielofunkcyjne urządzenie korzysta z tego samego kanału i koła wodnego. To jednak tylko jedna z możliwości. Z młynami łączono też np. gonciarnie (do produkcji pokryć dachowych) czy foljusze (do produkcji materiałów filcowych). W ten sposób wzdłuż rzek rozciągały się szeregi zakładów, przypominające późniejsze strefy uprzemysłowione.



## PIEC U MONIAKÓW NR 1 NA MAPCE

Ogień jest z jednej strony żywiołem niszczycielskim i tajemniczym, z drugiej – zapewnia ludziom ciepło i gorącą strawę. Ujarzmienie płomieni i stworzenie w strukturze domu bezpiecznych warunków do jego wykorzystywania pozwoliło ludzkości przejść w następny etap cywilizacyjny. Ogień i piec w tradycji ludowej otaczane były zawsze wielką czcią i szacunkiem. Wiązało się z nimi życie człowieka od narodzin aż do śmierci, o czym świadczą najróżniejsze praktyki związane z rozpaleniem i podtrzymywaniem ognia, a także z jego wygaszaniem czy wypiekaniem chleba. Jeszcze w XVIII w. w krajobrazie wsi orawskiej przeważały chałupy kurne, w których stawiano piece bez komina, a dym unosił się w czarnej izbie aż pod wysoki sufit. Tutejszy piec stoi od dziesięcioleci, będąc niemyim świadkiem życia rodziny Moniaków, sołtysów w Zubrzycy, a wreszcie ostatniej spadkobierczyni tego szlacheckiego rodu – Joanny Wilczkowej. Był towarzyszem wielu zawirowań historycznych orawskiej ziemi. Podczas gdy siostra Wilczkowa całe swe życie gospodarowała w Zubrzycy, jej brat Sándor Lattyak żył w Budapeszcie...

## WARSZTAT TKACKI NR 2 NA MAPCE

Stukot takich krosien można było dawniej usłyszeć w niemal każdym gospodarstwie u podnóża Babiej Góry. Wytworzone na nich lniane płótna były następnie barwione i sprzedawane. Mieszkańcy Orawy nie bali się dalekich podróży! Około 800 kupców wyruszało rokrocznie konnymi, specjalnie wyposażonymi wozami, wioząc ze sobą towar. Docierali do miast i wsi w całym Królestwie Węgier, na Bałkany, a nawet do Konstantynopola. Ten przemysł na Orawie skończył się, gdy przedsiębiorcy z Imperium Brytyjskiego sprowadzili do Europy bawełnę. Tkacze lnu z kontynentalnej Europy nie mogli konkurować z wielkimi fabrykami produkującymi masowo płótno z bawełny, która była bardzo tania, bo do jej wytworzenia zmuszano niewolników.

Nie tylko tkacze, ale też rolnicy uprawiający len musieli szukać nowych sposobów na życie. Po tkaczach i ich brawurowych wyprawach pozostały tylko opowieści i krosna zachowane w skansenie.

watelstwo, gdy granice i państwa się zmieniały. Oprócz wielkiej polityki na życie ludzi miały też wpływ geografia – na przykład fakt, że tutejsze rzeki płyną do Morza Czarnego, a nie do Bałtyku – a także niezmienny rytm natury. Możemy to dziś zobaczyć, odczytując historie zawarte w (czasem niepozornych) eksponatach opisanych w tej mapce.

## PIŁA NR 7 NA MAPCE

Niewielka miejscowość Jablonka dziś położona jest przy polsko-słowackiej granicy. Dawniej leżała w sercu Orawy, jednego z regionów Królestwa Węgier. Tutaj swoje źródło ma rzeka, której wody płyną na południe. Nie wpadają więc do Bałtyku, lecz przez Wag i Dunaj do Morza Czarnego. Rzeki były dawniej tak ważne jak dziś autostrady. Orawiacy potrafili to wykorzystać, wiedzieli, że ta mała rzeczka otwiera przed nimi wielki świat. Wysyłali tą drogą jeden z najważniejszych swoich towarów – drewno z lasów porastających zbocza Babiej Góry. Co roku, wczesną wiosną – gdy w górach topniał śnieg, a poziom wody w rzece był najwyższy – budowano pelty: tratwy z pni drzew przeznaczonych na sprzedaż, które przygotowywano między innymi z użyciem pił takich jak ta. Kiedy woda wezbrała, otwierano tamę i tratwy płynęły z biegiem rzeki. Sterowali nimi prawdziwi specjaliści – pełtnicy. Mieszkali na tratwach, przez całą drogę płynąc z nurtem rzek. Najlepsi z nich wypływali aż na Dunaj, by sprzedać doskonałe orawskie drewno w samej stolicy Węgier!



## KAPELUSZ NR 4 NA MAPCE

Orawscy mężczyźni nosili kapelusze zwane kłabukami. Prawdziwy orawski kłabuk robi się z kawałka filcu, czyli ze sprasowanej, utwardzonej wełny. Kapelusze miały różne rozmiary, a ich runda bywała uniesiona lub opuszczona. Kształt kapelusza mógł być związany z zajęciem lub zawodem, mógł też świadczyć o charakterze jego właściciela. Kapelusz taki jak ten nazywano natomiast „wolorskim”, bo noszony był przez pasterzy wypasających bydło na halach Babiej Góry. Był znakomicie dostosowany do warunków tej pracy – masywny i szeroki chronił od silnego wiatru, rzęsiwego deszczu i śniegu. Ten kapelusz przekazał do skansenu Andrzej Pilch – jeden z założycieli muzeum. Już w latach powojennych prezentował w mediach wiedzę o tym – trochę wówczas zapomnianym – pogranicznym regionie. Zachowało się wiele fotografii, na których można go zobaczyć. Zazwyczaj występował przyodziany właśnie w „wolorski” kłabuk.



## LAMPA NAFTOWA NR 3 NA MAPCE

W salonach i innych pomieszczeniach dworów pojawiały się nowinki techniczne, które następnie powoli przenosiły się do izb góralskich. Podpatrzona przez sąsiadów innowacja stawała się często przedmiotem ich pragnień, które w miarę możliwości realizowali. Zdarzało się zapewne, że gdy orawska gaździina zobaczyła we dworze np. przepiękną lampę naftową, to wkrótce gazda na jarmarku kupował podobną, choć pewnie mniej okazałą i tańszą. Ten cud techniki wynaleziony w 1853 r. przez Ignacego Łukasiewicza zmienił życie na całym świecie, rozpoczynając nowy etap w dziejach cywilizacji, również i na Orawie. Ta lampa dotarła tu aż z Wiednia, wyprodukowana na przełomie XIX i XX w. przez renomowaną firmę Rudolfa Ditmara, który jako jeden z pierwszych produkował je na szeroką skalę, zaopatrując chłonne europejskie rynki.



## HELIGONKA NR 2 NA MAPCE

Heligonka to dzwiczny ślad monarchii austro-węgierskiej na ziemiach Orawy. Instrument ten przybył z warsztatów zlokalizowanych w Czechach i rozprzestrzenił się po całej środkowej Europie, tak też heligonka pojawiła się w ludowej muzyce Orawy w połowie XIX w. Był to instrument stosunkowo głośny, który zastępował właściwie całą kapelę. Doskonale nadawał się do domowej potańcówki, mniejsze wesela i rodzinne posiady. Nasza heligonka została zakupiona w Jablonce w roku 1976 i pochodzi z początku XX w. Używana była jeszcze w latach 50. i 60. Na Orawie do dzisiaj zachowała się tradycja gry na tym instrumencie, a w ostatnim czasie obserwujemy jego swoisty renesans – wielu młodych ludzi podjęło naukę gry na heligonce.

## GODZINY NR 8 NA MAPCE

Dawniej w wsi korzystanie z zegarków było niezwykle rzadkie. Czas odmierzano na różne sposoby: za dnia obserwowano słońce, nastuchiwało bicia kościelnych dzwonów lub delikatnego kołatania dzwonek okolicznych loretańskich dzwonnicek. W XIX w. na wsi zegar był przejawem luksusu. Na Orawie zegary pojawiały się najpierw w dworach i murowanych domostwach handlarzy płótnem. Później zawiąły do domów zamożniejszych gazdów. „Godziny”, bo tak do dzisiaj na Orawie nazywa się zegary (słow. *hodiny*), pod koniec XIX w. były już powszechnym wyposażeniem chałup. Zegary w drewnianej obudowie, ze zdobioną tarczą – tzw. schwarzwaldzkie – nabywane były na okolicznych jarmarkach, przywożone przez płócienników, kupowane w miastach dawnej c.k. monarchii lub przynoszone przez powracających Orawiaków z tzw. Dolnej Ziemi, czyli dawnych południowych Węgier (część dzisiejszych Chorwacji, Serbii, Rumunii) oraz Górnych Węgier (dzisiejszej Słowacji), gdzie często zatrudniali się na sezonowe prace.